Nr. 241. w Czwartek dnia 15. Października 1863

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO

PRZEDPŁATA:
ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY:
1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ⅛ szerokości przyjmują się tylko w Expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Londyn, 14 Paźdz. — Z Nowego Jorku donoszą pod d 6, że tam wciąż bankietują z Rosyanami. Zaproszono ich na podobne manifestacye do Baltimoru i Bostonu, aby przegryść Francuzów — Niespokojności wciąż trwają na San Domingo. — Rosencranz otrzymał znaczne posiłki i rozłożył swe szyki przed Chattonoogą. Wciąż staczają oba wojska utarczki. Konfederaci starają się przerwać komunikacyą między Nushville i Chattonoogą.

Wiedeń, 14 Paźdz. po południu. — Izba panów na posiedzeniu dzisiejszem wykrzyknęła na wniosek prezesa potrzykroć: niech żyje! z powodu pochwyconej inicyatywy przez cesarza w kwestyi reformy Potem zajmowano się projektem do prawa, względem przypuszczenia żydów na posady notaryalne.

Berlin, 15. Października. — Najj. Pan raczył nadać ces. austryackim urzędnikom ordery, jak następuje: order królew. korony 2ej klasy z gwiazdą podkomorzemu hr. Taafe w Salzburgu; order król. korony 3ej klasy dyrektorowi poczty Jaegerbauerowi w Pradze; tudzież order korony król. 4ej klasy inspektorowi granicznemu Elmauerowi, przełożonemu nad obwodem Edlerowi von Zeileisenowi, nadkomisarzowi policyjn. Foersterowi, administr. pocztowemu Bauerowi i burmistrzowi Knoll w Karlsbadzie.

Berlin, 14. Październ. — Najj. Pan wrócił tu dziś z rana kuryerskim pociągiem z Kolonii i przewodniczył na radzie gabinetowej o godzinie 1ej. Wczoraj zabawił król Jmość przez kilka godzin w przejeździe z Baden-Baden do Berlina w Kolonii i oglądał tum tameczny gdzie go przyjmowali kardynał arcybiskup i cała kapituła. Po krótkiej przemowie arcybiskupa przemówił król, iż się cieszy z powodu ukończonego tumu i przyrzekł na dalszą budowę corocznie wyznaczać sumy. Po obejrzeniu tumu udał się król Jmość do centralnego dworca kolei żelaznej gdzie był dany obiad dla niego i władz naczelnych, poczem wyjechał N. Pan o god. $7\frac{1}{2}$ do Berlina pociągiem kuryerskim.

Szczecin, 13. Październ. — Pomersche Ztg. otrzymała trzecie ostrzeżenie za artykuł pod napisem »12stu lub 13stu apostołów«, uwłaczający nauce religii chrześciańskiej o duchu świętym.

Baden, 9. Października. — Wczoraj po południu przybył pod nazwiskiem hr. Ardennes król belgijski. Dziś był król Leopold na obiedzie u Najj. Państwa pruskich i konferował przytem długo z królem Jegomością.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 13. Października. — Niewyczerpany rząd moskiewski w swych środkach podchodzenia mieszkańców Warszawy, wydał znów pod dn. 12. b. m. przez swego oberpolicmajstra jenerała Lewszyna obwieszczenie, aby każdy podawał, gdzie ma ukrytą broń, mundury, amunicyą itd. do dnia 20. Październ.; kto po tym terminie nie wyjawi, a będzie znaleziony u niego podobny zapas, ulegnie sądowi wojennemu a dom jego będzie skonfiskowany. Sądzą, że nikt się nie znajdzie, coby podobne czynił odkrycia, bo dla ocalenia siebie, wciągnąłby w przepaść swoich spółobywateli. Moskwa bowiem jest niewyczerpana w podstępach i mściwości. — Wczoraj odkopali na dziedzińcu klasztoru bernardyńskiego kilka skrzyń z mundurami. Aresztowano kilku księży, chociaż zaręczali, że nie wiedzą, kto zakopał owe mundury. Wiadomo atoli że klasztor i dziedziniec dzierżą Moskale już od kilku tygodni i łatwo dla upozorowania gwałtu zakopali owe skrzynie.

— W Warszawie Moskale mnóstwo więżą, inni hurmem uciekają z miasta, gdyż wytrzymać nie mogą srogości tatarskich. Niemasz dnia w którymby po kilkaset osób Moskwa niewywoziła koleją żelazną na Syberyą. Wczoraj przywieziono z lubelskiego 715 więźniów, których natychmiast dalej wywieźli Moskale na Syberyą.

— Na kolei warszawsko petersburgskiej znów powstańcy zerwali telegraf.

— Wczoraj wyszedł nr. 8. Niepodległości w tym samym formacie, jak dawniejszy. Zawiera dekreta dotyczące administracyi województw wileńskiej, grodzienskiej, brzeskiej, kowieńskiej, mińskiej, mohilewskiej, witebskiej i inflanckiej; dalej artykuły o zasadach wojny partyzanckiej i buletyny wojenne, w których otwarcie przyznaje niektóre poniesione straty w bitwach.

Kalisz, 13. Października. — Wczoraj przybył tu nowy jen. Belgrad z Prus pod zasłoną sotni kozaków i stanął w gmachu rządowym. Jenerał dotychczasowy Masłow przeniesiony został do 24. dywizyi wewnątrz Moskwy. Pierwsze rozporządzenie jen. Belgrada zakazuje urzędnikom i ich żonom nosić żałobę.

Warszawa, 5. Października. — Podam tu wyciągi z kilku wprawdzie spóźnionych raportow różnych naszych dowódzców. Podpułkownik Zieliński także daje sprawozdanie o pomyślnej potyczce pod Zdzarami 23. Września i niepomyślnej pod Strykowem 24. Września:

»W dniu 17. Września połączyłem się na stałe z oddziałem majora Orłowskiego we wsi Baranowiźnie w powiecie Gostyńskim. O godzinie czwartej popołudniu otrzymałem pewną wiadomość, że Moskwa w znacznej sile od strony Kutna ku Baranowiźnie dąży. Posłałem w ten moment adjutanta Radkiewicza do majora Orłowskiego o zdanie czy bój przyjąć czy cofnąć się, Orłowski dał odpowiedź, że cofnąć się należy jak najspiesznie]. Rozkazałem więc piechocie i kosynierom wsiąść na podwody, jeździe gostyńskiej iść w przedniej straży, a Krakusom w tylnej dla odpierania nieprzyjaciela i udałem się do wsi Osieka powiatu Sochaczewskiego. Kuryer przywozi mi tymczasem wiadomość, że Moskale z Warszawy dążą dla połączenia się z Moskalami w Łowiczu, w liczbie dwóch szwadronów huzarów, dwóch sotni kozaków dońskich, sotni kozaków liniowych i czterech rot piechoty gwardyi; że łącznie z Moskalami z Łowicza wyszli przeciw nam; trzeci zaś kuryer dał znać, że i ze Skierniewic wyruszyli na nas Moskale.

Nietracąc przeto chwili czasu, spiesznym marszem przeszedłem kolej żelazną w Rudzie guzowskiej i udałem się w powiat warszawski. Dnia 23. Września dowiedziawszy się, że siły moskiewskie wyżej wzmiankowane znowu koncentrują się na mnie, wyruszyłem w zamiarze przejścia Pilicy we wsi Domaniewicach. Dochodząc do wsi Zdżany, napotkałem na stojącą w tej wsi jedną rotę moskiewską i 40 kozaków. Nakazałem zsiąść z wozów kosynierom i strzelcom, jeździe zaś gostyńskiej zająć sąsiedni lasek powyżej wsi, aby Moskale niemieli gdzie rejterować, Krakusom powierzyłem prawe skrzydło, piechota zajęła lewe i tył wsi i jednocześnie rozpocząwszy ogień, podsunęła się ku środku wsi. Moskale zaczęli się chronić w olszynkę, ale ich ztamtąd piechota wyparła; pod zasłoną kozaków uciekają ku laskowi: pierwszy pluton Krakusów szarżuje na nich. Kozacy nie wytrzymawszy natarcia uciekają; tymczasem moskiewska piechota rozpoczęła silny ogień na Krakusów: pada Karól Segietyński i Podczaski Mieczysław; ranni: Podczaski Leopold, Antoni Łęgiewicz i Bloch. Krakusy się cofają, ale strzelcy i kosynierzy atakują z drugiej strony pod dowództwem majora Orłowskiego. Tymczasem dowiaduję się, że Łukowski dowodzący jazdą gostyńską niewypełnił rozkazu i nie zajął lasku, a Moskwa już do niego dochodzi. Dobiegam więc do Krakusów, prowadzę ich na Moskali, aby im zająć tył i opanować lasek. Lecz już było zapóźno, a moskiewska piechota silny do nas prowadziła ogień, zaczem mogliśmy ten ruch wykonać: podemną konia ubito, to samo pod adjutantem moim Radkiewiczem: drugi mój adjutant Szmid kładzie trupem oficera kozaków, ale Moskale już las zajęli. Kazałem więc cofnąć się Krakusom, wstrzymałem atak piechoty na las, bo i amunicyi było szczupło i miałem wiadomość, że zbliżają się Moskale z Rawy. Posadziłem piechotę na wozy, dałem jej w przedniej straży jeden pluton Krakusów, resztę zaś jazdy w tylnej straży umieściłem i skierowałem się ku Pilicy. Przeszedłem ją w Domaniewicach, zatrzymałem się we wsi Studzienny powiatu Opoczyńskiego. Przez cały czas marszu tylna straż moja odstrzeliwała się idącym za nami kozakom.

Straty Moskwy były znaczne: z czterdziestu kozaków nie wielu zostało, zabito dwóch oficerów, ile padło piechoty? niewiadomo, ale w każdym razie znaczna ilość. Wzięliśmy do niewoli lekarza, porucznika i felczera. Z naszej strony oprócz wyżej wspomnianych jeźdźców, mieliśmy zabitego jednego kosyniera i trzech strzelców rannych.

Ze Studzienny poszedłem do Inowłodza. Dnia 24. Września o godzinie 3. rano otrzymałem depeszę, że Moskwa już wyszła ze Studzienny, bez zwłoki więc wyruszyłem do Woli Tarnowskiej, gdzie dla braku amunicyi niemogąc przyjmować potyczki, po naradzie z oficerami i po scho-

waniu broni, rozpuściłem piechotę, a z kawaleryą ruszyłem w Piotrkowskie. Pod wsią Gałkowem byłem z lasu rażony silnym ogniem piechoty moskiewskiej. Była tam jedna rota piechoty, sześćdziesięciu kozaków i pół szwadronu huzarów. Kazałem jeździe rozwinąć się w łańcuch flankierów, reszcie zaś cofać się w kolumnach plutonowych, domyślając się, że oddział ten Moskali chce nas tylko zatrzymywać, aż ich więcej nadejdzie. Po półtory godzinnem odstrzeliwaniu się w marszu udałem się do wsi Skaszewa, chcąc koni i ludzi posilić. Niezdążyliśmy tego uczynić, bo wraz pikieta dała znać, że Moskale się zbliżają. Wyruszyliśmy, lecz tuż za wsią uderzyli na nas kozacy liniowi, a za niemi tłumy kozaków dońskich, piechota zaś rozsypana w tyraliery rozpoczęła ogień. Jazda nasza zmięszała się i poczęła cofać w nieładzie aż do miasta Strykowa. Tu wraz z majorem Orłowskim wstrzymaliśmy część jazdy, flankiery nasi rozpoczęli przeciw jeździe moskiewskiej silny ogień, poczem powoli cofnęliśmy się do lasku niedaleko od wsi Woli Błędowej. Straty z obu stron są znaczne, lecz ocenić ich nie mogę, bo pole boju nie przy nas zostało, a część mego oddziału rozsypała się. Zginął mój adjutant podporucznik Lucyan Szmid, ranny Karol Kosiński. Moskwa tym razem nie dobijała rannych; zacny Moskal lekarz, wzięty przez nas do niewoli, a odebrany przez Moskali przypadkiem, bo wóz wiozący jeńców przewrócił się przy rejteradzie, sam własnemi piersiami zasłaniał rannych i opatrywał ich. Ztąd poszedłem przez Łęczyckie w Gostyńskie.«

Dowódzca oddziału III. warszawskiego, major Żychliński tak raportuje o potyczce dnia 30. Września pod Przypkami blisko Piaseczna i Tarczyna:

»W dniu 30. Września jazda moja w liczbie 90 koni zaalarmowaną będąc po nad koleją żelazną warszawsko-wiedeńską od strony Wiskitek, Szymanowa, Drybusa, nadto Modlina i Warszawy, zmuszoną była udać się w jedną tylko wolną stronę, ku Górze Kalwaryi. W tym celu wymaszerowała pod Powików do Pęcic o 12 wiorst od Warszawy i tam spocząwszy, puściła się w dalszą drogę ku Wiśle. We wsi Przypki, opodal od szosy radomskiej napadł na nas szwadron dragonów, sotnia kozaków i sotnia kozaków liniowych zwanych czerkiesami. Oddział mój cofnął się powoli rozwiniętym frontem, odstrzeliwując się na przestrzeni milowej w zupełnym porządku. W cofaniu tem straciliśmy 6 w zabitych i rannych. Pod Pracami doszliśmy do mostu otoczonego bagnem, most ten załamał się pod pierwszym koniem. Moskale widząc to rzucili się do szarzy i w starciu tem straciliśmy ośmiu ludzi w zabitych i rannych. Cofnąwszy się za bagno, wolni już byliśmy od pogoni, a też i noc zaszła. Odwrót ten trwał od 3ej do 8ej po południu. Moskale stracili około 20 ludzi. Moskale rannych naszych dobijali, a w szalonej namiętności, ćwiertowali nawet trupy nie tylko ludzi ale koni naszych. Po skończonym boju nadciągnęło dwie roty piechoty moskiewskiej. Odznaczył się szczególniej odwagą i przytomnością adjutant mój Paweł Pąsowski.«

Naczelnik powiatu brzesko-kujawskiego donosi pod datą 28. Września co następuje:

»W d. 27 bm. w okolicy Łaniąt i Sokołowa pod Gostyninem starła się kolumna ruchoma brzesko-kujawska licząca 100 jazdy z szwadronem huzarów i sotnią kozaków. Straty z naszej strony nie są dokładnie wiadome, ani też straty Moskali. Race kongrewskie głównie przyczyniły się do zmuszenia naszych do odwrotu.«

Naczelnik powiatu rawskiego pisze 29. Września:

»Oddział Sokołowskiego po potyczce pod Dalkowem wrócił w rawskie i stoczył utarczkę w Bielowie, gdzie kilkunastu kozakom ujść dozwolono, choć ich tam i noga pozostać była niepowinna.

Jazda oddziału gostyńskiego wraz z eskortą naczelnika sił województwa mazowieckiego, przeszedłszy Pilicę tam i napowrót, a następnie drogę żelazną, przybyła w brzezińskie. Tu pod Bedowicami spotkała ten oddział awangarda kozacka 25 bm. z rana, ale szczęśliwie odpartą została. Jazda nasza przybyła tego dnia do Skoczew, gdzie stanęła na spoczynek. Wraz pokazało się półtory sotni kozaków poprzedzających silną kolumnę moskiewską złożoną z kilku rot piechoty i kilku szwadronów jazdy. W pierwszem starciu na drodze ze Skoszew do Dobieszkowa pozostało na placu 3ch zabitych i 2ch rannych, których przez Moskali z odzienia obdartych później podjęto i uniesiono. Drugie starcie nastąpiło pod Młynem w Dubieszkowie, po którem znaleziono na placu naszych 16 zabitych, po największej części dobitych, między nimi trzech miało widocznie kindżałami gardła popodrzynane.

Opowiadano tam jak kozak jednego rannego zatrzymawszy, z zimną krwią nabił sztuciec i o trzy kroki w piersi strzelił. Oprócz zabitych znaleziono na placu 11 ciężko rannych, których Moskwa dobić niezdążyła. Kolumna nasza nareszcie po trzeci raz stawiła czoło w Strykowie, gdzie ostatecznie odparła Moskali. Kozactwo cofnęło się do Byszew, gdzie też nad ranem nadciągnęło 5 rot piechoty i 400 jazdy. Oddział nasz cofnął się do Soboty. Dodać winienem że najwięcej naszych zabitych i rannych padło w rozsypce. Ci co słuchali głosu dowódzcy i cofali się w porządku, prawie nic niestracili. Moskwa straciła także dużo. Rannych swoich odwiozła do Łodzi, a dwa wozy swoich trupów do Łowicza.«

Raporty te uzupełniają się wzajemnie i dają dość dobry obraz poruszeń dowódzców wojennych w mazowieckiem. Z kaliskiego donosi naczelnik wojenny, »że pułkownik Słupski 27 Września miał starcie z 60 kozakami pod Skęczniewem. Kozacy ci wysłani byli na rekonesans od kolumny złożonej z 2ch rot piechoty i 2ch dział. Pluton nasz flankierowski pod dowództwem podporucznika Błażeja Kowalskiego, ścigał tych kozaków pół mili. Kozaków zabito 3ch i jednego konia; raniono 8miu. Ułani nasi stracili 1go konia zabitego.«

Z płockiego oprócz wspominanej już potyczki stoczonej przez Ziembińskiego w pułtuskiem pod Czarnostkowem, oddział jazdy prasznyskiej pod Rydzewem starł się z Moskalami. Rydzewo tak jak i Czarnostkowo przy tej okazyi spalili Moskale ze szczętem.

Oddział Kolbego stoczył niepomyślną potyczkę dnia 16; w potyczce tej zginął Czyczewski. Następnie oddział rozpuszczony został. W lipnowskiem 20. Września około Nakwasna oddział pieszy pod dowództwem Bielińskiego i Czernieckiego miał potyczkę w której naszych zginęło 5ciu, Moskwy zaś około 20, bo przy przeprawie przez rzekę zasadzili się nasi i dzielny opór stawili; most zdjęli, a przechodzących przez kładki porzucane razili celnym ogniem, tak, iż ci po znacznej swoich stracie cofnąć się musieli. Posłali po posiłki, za nadejściem których nasi widząc przeważne siły, cofnęli się.

Naczelnik oddziału V. wojsk narodowych przesławszy raport spóźniony o potyczce pod Batorzem, który opuszczam ponieważ niepodaje żadnych nowych szczegółów, tak pisze o następnych działaniach.

»Dnia 8. Września pomaszerowałem przez Boruchów do Grabówki; tu chciałem zatrzymać się, ale 9. dowiedziawszy się, że Moskale z trzech stron na nas idą, udałem się przez Kowale do Wąwolnicy, tu spocząłem, a na noc maszerowałem do Markuszewa. Dla zakrycia marszu posłałem rotmistrza Zawadzkiego do Puław, aby sprzedał tam sól w magazynie rządowym, gdzie też 540 beczek sprzedał. Gdy oddział nocował w Markuszewie, Moskale byli w Kurowie, lecz wierząc pogłoskom, że jeden oddział sprzedaje sól w Puławach, drugi nocuje w Markuszewie, będąc przeto z dwóch stron zagrożeni, nie wyruszyli nigdzie.

Zabrawszy 40 pudów tytuniu w Markuszewie wyruszyliśmy przez Majdan, gdzieśmy mieli oznaczony punkt zborny z jazdą z Puław.«

Tu opisuje dowódzca szereg marszów i kontramarszów, wzmiankuje jak włościanie w kilku miejscach widząc żołnierzy naszych potrzebujących ubrania, znosili im nieco bielizny, i dalej pisze: »Dnia 24. Moskale w liczbie 13 rot z trzech stron otoczyli lasy Puchaczowskie; jazda nasza była zaalarmowana przez kozaków. Porucznik Antoszewski działając zręcznie przy ściąganiu placówki, potrafił w inną zaprowadzić ich stronę. Wachmistrz ukazawszy się na ich froncie zaalarmowawszy ich straż przednią zmusił do pogoni za sobą, a udawszy się w wielkie gęstwy, dał im do mniemania że tam nasz obóz; zaczęli więc to miejsce z armat ostrzeliwać, a w czasie tych poszukiwań i tego huku, wiara nasza jak najspokojniej kończyła jeść. Wysłany rekonesans doniósł że nieprzyjaciel o $1/2$ mili dalej od nas stanął: poczekawszy więc do wieczora wyruszyliśmy tym samym co nieprzyjaciel gościńcem, tylko w przeciwną stronę to jest do Łęczny. Przeszedłszy miasto zniszczyliśmy most za sobą a spocząwszy trochę ruszyliśmy dalej. Po drodze w Kijanach i Zawieprzycach to samo zniszczono most. Przyszedlszy do Niemiec spoczęliśmy trochę i ruszyli do Nowego Stawu. W czasie gdyśmy gotowali obiad, na górze od lasu pokazali się kozacy i za niemi wkrótce przybyła piechota. My stojąc na końcu lasu i widząc zdala 2 roty piechoty i sotnię kozaków postanowiliśmy przyjąć bój; pewni będąc siebie nieprzestawaliśmy nawet gotować. Na końcu lasu rozstawiliśmy trzy kompanie, pozostawiwszy dwie w rezerwie i trzecią kosynierów. Dzieliła nas od nieprzyjaciela mała rzeczka przed którą byli kozacy na dystans 1000 kroków. Nieprzyjaciel mało co nas widząc rozpoczął ogień karabinowy; nasi strzelcy leżąc spokojnie za płotami oczekiwali aż się zbliży. Prócz tego ustawiliśmy rakiety, które za ujrzeniem kolumny za tyralierami nieprzyjacielskiemi puszczone rzuciły popłoch w szeregi nieprzyjaciela i cała kolumna cofać się poczęła. W tym jednak czasie nieprzyjaciel otrzymał posiłki i trzy armaty. Nowy więc szturm przypuścił, silne jednak ze strony naszej strzały, wstrzymywały go długo; dopiero dobrze skierowany ogień działowy, rzucający granaty na nasze wozy, niedozwolił nam utrzymać się na stanowisku. Las był gęsty, przez który prowadziły trzy wązkie drożyny. Iść jedną było niepodobieństwem, gdyż zbyt długa byłaby kolumna i długi czas bylibyśmy na strzały armatnie narażeni; trzema przeto ruszyliśmy drogami, odstrzeliwając się nieprzyjacielowi, mając oznaczony punkt zborny. Pierwsza część z jazdą i wozami przybyła do Wulki Krasińskiej, tu odpocząwszy trochę i wziąwszy podwody ruszyliśmy w Kazimierskie lasy, a ztamtąd wysłaliśmy rekonesanse naprzeciw innych oddziałów. Pierwszy przybył porucznik Stecki, drugi porucznik Podolski. Straty nasze 13 zabitych, 11 rannych, a 4ch dostało się do niewoli, w ogóle 28 ludzi, 12 koni. Nieprzyjaciel stracił przy armatach 9 koni, prócz tego poniósł w ludziach wielką stratę, ale jej oznaczyć dokładnie nie mogę.

P. S. Szpieg ów zabity w hotelu Europejskim miał wiele nazwisk; często wyjeżdżał i przyjeżdżał do Warszawy; ostatni raz jeździł do Krakowa pod nazwiskiem Maliszewskiego. Prawdziwe nazwisko było Hermann, był to żyd, chirurg. Zabity był o godzinie 7 $1/2$ rano; bronił się długo sztyletem, padł o jakie 80 kroków od swego mieszkania na korytarzu, a mieszkał pod nr. 42. Mieszkańcy hotelu wszyscy aresztowani i służba. Hotel pozostaje pod strażą wojskową Berg telegrafował rano do Petersburga z zapytaniem co zrobić. Rewizya żadnych zdaje się nie przyniosła rezultatów. Patrole po ulicach ogromne. Berg przed swojem mieszkaniem w Mennicy przy ulicy Bielańskiej, kazał postawić trzy rakiety na słupkach. Wojska dwa bataliony przybyło koleją petersburgską.

Cz.

Z Kaliskiego, 5. Października. — Nowin u nas nigdy nie brak, szczególniej też nowin z pola moskiewskich rozbojów. Tu zabili Moskale bezbronnego człowieka, tam zrabowali domy, owdzie spalili stodoły, gdzieindziej zamordowali kobiety i dzieci: oto wiadomości, jakie zewsząd dochodzą, świadczące o dzikości i barbarzyństwie Moskali. Rewizye, wymuszanie podatków i liwerunków dały oficerom i żołnierzom większe jeszcze pole i pozór do popełnienia codzień strasznych gwałtów. Niepewność życia i niepewność własności w obec Moskali jest powszechną tak w pałacach jak i w ubogich chatach. Rozpasane żołdactwo wypadłszy ze swoich legowisk po miastach, plądruje i sieje zniszczenie gdzie się tylko pokaże. Na Kujawach zrabowali wieś Boniewo,

spalili Cieplin, gdzie chwilowo zatrzymywał się z oddziałem pułkownik Michał Zieliński, naczelnik sił zbrojnych województwa Mazowieckiego. Moskale zemścili się na Cieplinach za to, że nie mogli ani jednego powstańca zabić. Pani Kosińska zupełnie w skutek tej pożogi zniszczoną została, syn zaś jej zabity został pod Byszewem w okolicy Strykowa, gdzie dawniej nasi porażkę małą ponieśli. Dowódzca jazdy polskiej w tej potyczce, Orłowski, oskoczonym będąc przez Moskali, bronił się długo i walecznie, kilku kozaków zabił a ostatnim strzałem z rewolweru życie sobie odebrał.

Hufce partyzanckie w Kaliskiem są ciągle czynne. Jeden z oddziałów pieszych pod dowództwem oficera Putza dnia 1. Października alarmował Moskali w miasteczku Dobrą w powiecie kaliskim, przyczem zabił trzech Moskali a dwóch ranił. Moskale puścili się za nim w pogoń, lecz zdołał prędko schronić się przed ich pościgiem. Tarasienko z Kalisza i drugi oddział moskiewski z Sieradza wyruszyli za hufcem naszej jazdy zostającym pod dowództwem pułkownika Słupskiego; dotychczas nie przyszło do spotkania. Moskale z trudnością dowiadują się o ruchach naszych oddziałów, gdyż denuncyantów już jest mało, i często zdarza się, że Moskale przechodzą tuż obok naszego oddziału, nie wiedząc o tak bliskim znajdowaniu się naszych. Rzadziej więc jak dawniej słyszymy więc przecie o niespodziewanych napadach Moskali na nasze hufce, co tak często wprzód się zdarzało, większa także czujność straży chroni oddziały od tych niespodzianych napadów.

Moskale z każdym dniem tracą ostatnich w kraju naszym obałamuconych pomocników. Włościanie coraz lepiej są usposobieni, a podwody biorą już od nich Moskale gwałtem. Zimy nikt się u nas nie lęka. Gdy się idzie bić moskala, zawsze jest ciepło — i Bóg da, że nawet silne mrozy nie oziębią zapału wojowniczego naszych ochotników.

Aresztowania nie ustają. W powiecie konińskim aresztowano bez żadnego powodu obywatela Szarzyńskiego i przywieziono go do Kalisza, w którym, jak i w Koninie, więzienia są przepełnione. Cz.

Francya.

Paryż, 13. Października. — Girardin w la Presse i la France przypominają słowa cesarskie powiedziane w dniu 20. Lipca 1859. po zawarciu pokoju we Willafrance, gdy przyjmował w St. Cloud władze państwa. Słowa te brzmią: zatrzymałem się, nie dla tego żem osłabł lub wyczerpał siły, nie dla tego abym dobrą sprawę, której służyć chciałem na szwank miał wystawić, ale dla tego, że w sercu mojem coś silniej się odzywało: interes Francyi. Aby dopomódz włoskiej niepodległości, prowadziłem wojnę wbrew woli Europy, gdy los mojego kraju mógł być narażonym na niebezpieczeństwo, zawarłem pokój. Każdy z tych dzienników stósuje to po swojemu do teraźniejszego położenia spraw publicznych. Jeżeli to nastąpiło z inspiracyi cesarskiej, Napoleon znów kręci i mąci po swojemu, bo głos publiczny spać mu nie daje.

— Dziś odbyła się znów rada ministeryalna. Zapewne tyczyła sprawy polskiej i zagajenia ciała prawodawczego w dniu 5. Listopada. Publiczna ciekawość jest natężona co powie cesarz. Lubo polska sprawa zajmie pierwsze miejsce w manifeście do reprezentantów ludu, to jednak także wyrzecze w nim swe zdanie o wyborach, że życzy sobie wysłuchać życzenia większości, jakkolwiek odmawia stronnictwom prawo narzucania się jako głos kraju. Ogłoszony artykuł w Daily News jest nowym dowodem, że cesarz obstaje za swem zdaniem w kwestyi polskiej.

— Mówią, że Austrya przyjmuje propozycyą angielską, względem uznania Polski za naród prowadzący wojnę. Pogłoska ta jednak potrzebuje potwierdzenia nie samemi słowy, ale czynem, gdyż dotąd szła Austrya z Moskwą czynami, a z zachodem słowami.

— Jenerał hr. d'Ornano, gubernator inwalidów śmiertelną złożony jest chorobą. Jest to najstarszy jenerał ze wszystkich jenerałów europejskich.

— Patrie przemawia gorliwie za Polską, a mówiąc o reformach, które Moskwa chce zaprowadzić w Polsce wedle doniesień dzienników austryackich, powiada, że te wszystkie projekta rosyjskię nie są, jak la Presse twierdzi, do uczynienia wolnej Polski w wolnej Rosyi, ale ujarzmionej Polski w despotycznej Rosyi.

— Gazeta wrocławska w num. 479 na wstępie pisze, że zbliża się dzień 5. Listopada nie bardzo pocieszający dla cesarza, bo w nim będzie zmuszonym coś stanowczego powiedzieć, gdyż naród francuski tym razem nie da się zbyć mamidłami, bo w kraju nie ma wolności, prasa w okowach, prefekci jak baszowie, finanse z powodu bezpożytecznych wypraw na całej kuli ziemskiej nadwątlone. Lud niezadowolonym jest z wyprawy meksykańskiej, głośno domaga się wyswobodzenia Polski. Przoduje temu głosowi armia, począwszy od kaprala do jenerała, Meksyk dla armii niczem, armia śledzi bystro europejską politykę. Wojny za starych towarzyszów broni, wojny przeciw Rosyi domaga się. Głosem armii nie może cesarz pomiatać. Wskutek tego mowa cesarska musi być tak obliczona, aby nieobraziła ludu, nie była blichtrem i spełniła oczekiwania. Czyliżby Napoleon chciał być podobnym do Jerzego II., kiedy uwielbiająca go małżonka królowa angielska Karolina, z łoża śmiertelnego zaklinała, aby się ożenił, odpowiedział z boleścią: »non, non, j'aurai des maîtresses!« Czyliż będzie jak dotąd odpowiadał cesarz Napoleon swym szczerym przyjaciołom i dowódzcom, aby usłuchał głosu publicznego, »non, non.«

Anglia.

Londyn, 13. Październ. — Gazeta kolońska pisze: Zagajenie izb francuskich w d. 5 Listopada zapowiada wedle zdania świata dyplomatycznego początek nowej ery politycznej. Jak prasa oficyalna francuska stara się uspokajać umysły, tak rząd francuski gorliwie nurtuje. Ministrowie, którzy quand même za pokojem przemawiali, dziś drżą o swe posady, bo czują, że cesarz widzi się zmuszonym wystąpić z energiczniejszemi środkami. Nie może pozostać przy samych dyplomatycznych kołowodach, Francya już czyni przygotowania materyalne, intendentury mundurowe i dyrekcye furgunowe wielkie robią zamówienia. Niewiadomą jest rzeczą, czyli Francya z Anglią lub Austryą się porozumie. Jak się zdaje, Anglia chce o krok się dalej posunąć, ale to Francya poczytuje za niedostateczne, zwłaszcza że Austrya nie myśli się ruszyć. Chce ona być neutralną i zasłania się obawą o Galicyą, Węgry, Włochy i ma dosyć jeszcze między koryfeuszami rządowymi przyjaciół szczerych Rosyi. Jeżeli więc przyjdzie do działania, Francya sama z wielkich mocarstw pozostanie na placu, ale i to uważają bystrzejsi mężowie francuscy, a przywiązani do cesarza za mniej niebezpieczne dla dynastyi i Francyi, aniżeli pozostanie w dotychczasowej pozornej spólności dyplomatycznej, która przecie w gruncie rzeczy jest tylko odosobnieniem Francyi.

Austrya.

Na przekor zaprzeczaniu dzienników francuskich, jakoby nie prowadzono układów między Paryżem, Wiedniem i Londynem, zamieszcza Wanderer niejakie szczegóły o tych dyplomatycznych rokowaniach, a to co donosi Wanderer zgadza się pod wieloma względami z artykułem L'Europe telegrafowanym wczoraj w treści. Oto co pisze Wanderer:

Przedewszystkiem podnieść musimy, że ostatniemi dniami gabinet wiedeński, otrzymał przedstawienia od gabinetu londyńskiego, z których się dowiadujemy, co dyplomaci angielscy zamierzają powiedzieć na ostatnią odpowiedź rosyjską.

Gabinet bowiem londyński oznajmił tu istotnie przez lorda Bloomfield, że postanowił w sposób właściwy uznać Rosyę za pozbawioną tytułu posiadania, wypływającego z traktatów 1815 r.

Nie wchodząc w rozbiór, jak przyjęto w Wiedniu to przedstawienie angielskie, poprzestajemy na dalszem doniesieniu, że gabinet londyński spowodowany ztąd (z Wiednia) został, aby tę swoją myśl obszerniej wyłuszczył i aby się co do tego wyraził, w jakiej formie pragnie to praktycznie uskutecznić.

Lord John Russel niedługo dał na siebie czekać z wyjaśnieniami, zaprojektował bowiem, aby wykonaniu tej myśli nadać formę noty identycznej do reprezentantów trzech mocarstw w Petersburgu, a nawet nadesłał pomysł do tej ewentualnej noty.

Pod względem tego projektu noty dowiadujemy się, że jest on bezprzykładnie krótki pod względem formy swojej i kończy się konkluzyą, że Rosya zachowaniem się swojem i postępowaniem w Polsce zniweczyła faktycznie traktaty 1815 r. o ile one Polski się tyczą; teraz więc trzy mocarstwa uważają owe traktaty jako nieistniejące prawnie pod względem praw Rosyi do posiadania Polski.

Tyle wiadomo nam o przedstawieniach Anglii, które, o ile wiemy, dalszą już odbyły fazę.

Łatwo pojąć, że to oświadczenie angielskie lubo doszło gabinetu wiedeńskiego w formie ustnego tylko udzielenia, znalazło również przystęp w Tuileryach. Z początku niesmakowano w niem, uważając je za nazbyt błahe. Wszelako po kilku dniach zmieniły się znacznie rzeczy w tej mierze.

Lubo gabinet tuileryjski, jak już powiedziano, nie bardzo sprzyjał początkowo propozycyi angielskiej, wszelako przypomniał sobie, że w Wiedniu postawiono zasadę, która kładła za warunek ewentualnego przyłączenia się Austryi w kwestyi polskiej zupełne porozumienie się państw zachodnich między sobą. W takich okolicznościach propozycya angielska znalazła na raz łaskę w oczach gabinetu tuileryjskiego, a pan Drouyn de Lhuys nie wahał się dłużej z zawiadomieniem Anglii o zupełnem przystaniu swojem na wniosek lorda Russla.

W ten sposób potwierdziłaby się zgoda państw zachodnich, o czem niektóre dzienniki już przed kilku dniami mogły były coś powiedzieć.

Co się tyczy postawy gabinetu wiedeńskiego w obec tego wniosku Russla i w obec porozumienia się w tej rzeczy między państwami zachodniemi, twierdzimy, że hr. Rechberg powoływał się przed parą dniami na nieobecność Najj. Pana i dla tego nic takiego posłowi angielskiemu nie oznajmił, coby chociaż pozwalało dorozumiewać się, jakie będzie postanowienie gabinetu wiedeńskiego w tej nowej fazie kwestyi polskiej.

Tymczasem sądzimy, iż możemy przypuścić, że w ciągu układów między Wiedniem, Londynem i Paryżem, zwrócono przedewszystkiem uwagę państw zachodnich ze strony austryackiej na możebną, a nawet prawdopodobną różnicę następstw, jakaby się okazać mogła przy ewentualnem przyłączeniu się Austryi do tej nowej propozycyi zachodniej. Dla Austryi znaczyłoby to wojnę z Rosyą, gdy tymczasem państwa zachodnie dalekiemi byłyby jeszcze od możliwości wojny. Jeżeli państwa zachodnie uznają słuszność tego domniemanego, a nawet prawdopodobnego dowodzenia, wtedy w najpomyślniejszym razie byłoby ich rzeczą oznajmić gabinetowi wiedeńskiemu, co postanowiły dalej zrobić, gdyby Austrya rzeczywiście wzięła na siebie niebezpieczeństwo narażenia się niezawodnego na wypowiedzenie sobie przez Rosyę wojny.

Podobnego oświadczenia musianoby z kolei rzeczy nieochybnie zażądać od państw zachodnich; albowiem oświadczenie to mogłoby jedynie być dla Austryi miarą postępowania, od niego bowiem zawisłoby głównie postanowienie, jakie ma powziąść gabinet wiedeński pod względem projektu Russla, jak niemniej całe dalsze zachowanie się Austryi w kwestyi polskiej.

Kronika miejscowa.

Poznań, 15. Października. — Aptekarz tutejszy pan Jagielski zapozwany w d. 12 przed sąd tutejszy kryminalny z rozporządzenia sądu stanu berlińskiego, już nie wrócił do domu i został uwięziony. Powód niewiadomy.

— Sąd stanu berliński ściga listem gończym właściciela dóbr Kaniewskiego zamieszkałego w Królestwie pod Włocławkiem, a mającego włość i w Prusiech, jako podejrzanego o zamiar zbrodni stanu.

— Justiz-Minist. Bl. obwieszcza, iż rzecznik i notaryusz Wolff z Szubina wskazany wyrokiem karnym na utratę swoich urzędów. Był on oskarzony o obrazę majestatu.

Gniezno, 11. Października. — Do Posn. Ztg piszą, że tutejsza nowa szkoła dła chłopców o 4 klasach gimnazyalnych od VI. do III. otwartą będzie 15. Październiuka. Uczniów przyjmowano od 1. do 10. b. m., a liczba ich okazała się większą niż się spodziewano; dotąd bowiem przyjęto 70, a ciągle się jeszcze zgłaszają. Korespondent ubolewa, że nie utworzono od razu sekundy, bo i do tej klasy uczniowie się zgłaszali, których naturalnie przyjąć nie było można. Na uroczystość otwarcia tej nowej szkoły przybędą podobno: prezes naczelny p. Horn, prezes regencyjny p. Schleinitz, prezes sądu apelacyjnego i wielu innych naczelników władz cywilnych i wojskowych. Mowę przy wprowadzeniu dyrygenta i nauczycieli powie burmistrz p. Machatius, mowę na otwarcie zakładu radzca sprawiedliwości p. Kellermann a wreszcie dyrygent zakładu dr. Methner.

Grodzisk, 9. Października. — Od dnia 4. do dnia 8. b. m. włącznie, a więc przez 5 dni odbywała się u nas pod przewodnictwem najprzewielebnieszego naszego biskupa, ks. Stefanowicza i ks. ks. misyonarzy Praszałowicza i Michała Mycielskiego misya. Tysiące ludu pobożnego napływał z odległych nawet okolic i napełniały obszerny nasz kościół parafialny i znaczny cmentarz. Od rana do wieczora każdego dnia słuchali liczni kapłani okoliczni spowiedzi św., a każdodziennie przed i po południu, począwszy od poniedziałku, udzielał ukochany nasz najprzewielebniejszy ksiądz biskup sakrament bierzmowania ś. Niepodobna opisać wysokiej uroczystości i przejęcia, jakie sprawiła rzeczona misya. Mieli zacni kapłani pięć dni twardej pracy; ale jaki plon błogi, jaka pociecha na widok tysięcy pokutników! Trzykroć dziennie odzywali się nigdy nie zmordowani księża misyonarze do ludu, a słowa ich wymowne, na wskroś serca przenikające, pochłaniał tłum skruszony, padał kornie na kolana, ślubował, przepraszał za urazy, błagał Najwyższego, odradzał się pod świętym wpływie trojakich łask sakramentalnych i późno w noc dnia ostatniego pospieszał do domów swoich, by trwać bezzawodnie długo pod świętem wrażeniem, a daj Bóg, by wytrwać w dobrych przedsięwzięcia, jak najdłużej. Komuż tu najpierw podziękować za duchowną świętą paszę, którą nas tak obficie uraczono? O wiemy my bardzo dobrze, komu się wdzięczność należy, wiemy, kto z chwalebną bezinteresownoćią łączy troskliwość dobrego pasterza i temu przedewszystkiem serdeczne »Bóg zapłać!« D. P.

Z Krobskiego, 11. Października. — Z polecenia radzcy ziemiańskiego pana Schopis przybyło dnia 8. m. b. trzech żandarmów do Szurkowa, celem zrewidowania kupy kompostu znajdującej się tamże na podwórzu, w której, podług zaszłej denuncyacyi, miała się broń znajdować, że jednak kupa kompostu za dużą była, aby ją trzech mogło przerobić, przyzwali w pomoc gminę tujejszą, pilnowali noc całą i dopiero dn. 9. b. m. rozpoczętą rewizyą ukończyli, której rezultat jednak okazał, że niczego prawem zabronionego nie znaleźli. D. P.

Pleszew, 9. Października. — Stósownie do życzenia najprzewielebniejszego naszego arcypasterza odbyło się w kościele parafialnym w Pleszewie, na pamiątkę tysiącletniej rocznicy zaprowadzenia Chrześcianństwa w naszej krainie, nabożeństwo na wzór misyi 4., 5. i 6 Października. Przez całe trzy dni przybywały tłumy ludu pobożnego różnego stanu i wieku o mil nawet kilka tak, że kościół i cmentarz wszystkich objąć nie mogły, a natłok był niezmierny. Codziennie od godz. 6. z rana aż do 8. wieczorem obleżone były konfesyonały i blisko 3000 w całym tym czasie przystąpiło do stołu Pańskiego. Trzeba było być obecnym, a zwłaszcza w pierwszym dniu, w którym z powodu odpustu Rożańca ś. wedle zachowanego tu od wieków zwyczaju odprawiania co rok solennej procesyi z przenajświętszym Sakramentem na około rynku, gdzie na ten cel postawione od dawna stoją figury, aby wiedzieć, w jakim wszystko działo się porządku i jakiem uczuciem cały ten orszak towarzyszący był napełniony. Trzeba było samemu być świadkiem całego tego nabożeństwa, aby poznać wreszcie jak zbawienny wpływ, jak błogosławione skutki wywierają podobne obchody religijne na lud nasz przywiązany do wiary swych ojców; z przykładną wytrwałością przesiedział on dzień cały wśród ścisku i gorąca w świątyni Pańskiej na modlitwie i słuchaniu słowa Bożego. Dwie codziennie bywały nauki katechetyczne i jedno kazanie. Kaznodzieje w słowach wymownych, trafiających do serca i przekonania słuchaczy wyjaśniła ludowi znaczenie obecnego jubileuszu, zachęcali w myśl rozporządzenia najprzewielebniejszego arcypasterza do pokuty, naprawy życia i starali się odwieść od pijaństwa i innych zgubnych nałogów trapiących nasze spółeczeństwo. Każdy wracał przy końcu nabożeństwa do domu odrodzony niejako na duszy, zmocnem postanowieniem wytrwania odtąd w dobrych swoich przedsięwzięciach. Licznie zebrane duchowieństwo podejmował u siebie przez całe trzy dni ks. próboszcz Bielawski. Obawiano się z stron niektórych z powodu licznie nader zebranego ludu jakiegoś starcia z załogą miasta, lecz, dzięki Bogu, wszystko we wzorowym odbyło się porządku, tak, iż wszyscy budowali się ze wszech miar przykładnem zachowaniem się ludu naszego. D. P.

Przybyli do Poznania dnia 14. Października.

BAZAR: prob. Radzki z Lubina, hr. Mielżyński z Iwna, hr. Cieszkowski z Wierzenicy.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: von Voigts-Rheetz, i von Bock z Szczecina, Goedke z Wrocławia, von Zastrow z Berlina, Voigtländer, Mechtwitz i Scheermann z Wrocławia, v. d. Krone z Remscheid, Oberzkiewitz z Sztutgardu.

HOTEL DU NORD: Strahler z Wągrowca, Sławski z Komornik, Koczorowski z Jasinia, Zakrzewski z Żabna, Szubert z Wielkiejwsi, Biegański z Cykowa, Skarzyńska z Sokołowa.

POD CZARNYM ORŁEM: Zielonacka z Chwalibogowa, Sawicki z Rybna, Roznowska i Laskowska z Bagrowa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: v. Sprenger i Jüngling z Malitscha, Sadel z Offenbach, Wybicka z Tylic, Goska z Zyda, Turno z Obiezierza, Milkowski z Russocina, Kurnatowski z Dusiny, Cieśliński z Nekli.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Schiffmann z Wrześni, Kroschel z Krosna, Adler z Kaptuszycka, Dohmen z Gladbach, Thönemann, Hausmann i Bonnel z Berlina, Callmann z Mannheim, Mühler z Wrocławia, Ullermann z Norenberga, Wiegand z Frankfurtu n. M

HOTEL PARYSKI: Lubomęski z Dębłowa, Sypniewski z Piotrowa, Borkowski z Chromca, Kurowski z Wszemborza, Wierzbiccy z Gniezna, Sniegocki z Bieślina.

HOTEL BERLINSKI: ~~Wolf~~ z Srody, Kąsinowski z Skoków, Schlesinger z Berlina, Havenstein z Wolsztyna, Gollmert z Międzychodu, Majorowicz z Behle, Vater z Hoszcza, Lubieński z Woli czewujews., Grabowski z Krotoszyna, von Diöszeghy z Sprembergu, von Diöszeghy z Koźla, Sąchocki z Czerlejna, Suhle z Berlina, Jehn z Konina, Jouanne z Lusowa, Clement z Czarnkowa, Kaube i Netzband z Rogoźna, Grohler i Binner z Miłosławia.

KEILERA HOTEL ANGIELSKI: Biberstein z Sliwna, Wolff z Konina, Jarecki z Koła, Silberstein z Rogoźna, Weiss z Krosien, Reinhold z Kozienic, Salomoński z Gostynia, Baron, Bergas i Ephraim z Grodziska.

SELIGA OBERZA: Kowalewski z Wrocławia, Hoffmann z Radojewa, Gutkind z Piły, Cron z Czarnkowa, Rett z Kościana, Morkowski z Buku, Scheyer, Bibo, Jabłoński i Stern z Grodziska.

HOTEL EICHBORNA: Hirschel z Wrocławia, Boas i Moses z Keyni, Abraham z Lwówka, Sand z Wrocławia, Neumann z Wrześni, Kessler z Berlina, Hock z Wrocławia, Cohn z Grodziska.

EICHENER BORN: Baumgart, Jalowicz, Perle i Simon z Konina, Jalowicz z Koła, Elters z Krakowa, Sandberg z Izbic, Zöllner i Stroschein z Gniezna, Kempe z Skarboszewa, Kaplan z Gniezna, Blyck i Gallandt z Sremn, Fraustädter z Trzcianka, Jacobsohn z Bydgoszczy.

POD TRZEMA LILIAMI: Flatt ze Skoków, Wieczorkiewicz z Sowińca, Zgniewicz z Bielaw.

POD TRZEMA GWIAZDAMI: ks. Brysiewicz z Janowca, Smiśniewicz z Srody.

Z dnia 15. Października.

HOTEL DU NORD: Zakrzewska z Żabna, Trąmpczyńscy z Bielaw, Hemmerling z Wągrówca, Siedmiogrodzki z Nowejwsi.

POD CZARNYM ORŁEM: Zerońska z Brzozy, Prądzyński z Srody, Hardonack z Lubowic, Raczyński z Biernatek, Czajkowska z Stęszewa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Stadelbauer z Lipska, Radkiewicz z Smigla, v. Wulfen z Soldin, Zakrzewski z Targowa, Morkowscy z Murzynowa, Porowski z Warszawy, Puławski z Sieronowa.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Isbert z Berlina, Selle z Bremy, Esch z Rheydt, Dr. Zelasco z Kowanówka, Lemp z Swiętna, Jüttner i Zwinger z Wrocławia. v. Matzdorff z Gniezna, Nitze z Chwałkowa, Sperling z Kikowa.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Redlich z Głogowa, Levy z Berlina, Kunzemüller z Wrocławia, Bär z Lipska, Nobiling z Chraplewa, Gläser z Srody, Dr. Prätel z Żerkowa, Skopnik z Wrześni.

HOTEL PARYSKI: Meyer z Żydowa, Akolinski z Paczkowa, Kochanowski z Budziejewa.

HOTEL BERLIŃSKI: Simoni z Berlina, Ephraim z Zgorzelic, Löske z Piły, Marquard z Rogoźna, v. Seidlitz z Obornik, Hoffmeyer z Swarzędza.

KEILERA HOTEL ANGIELSKI: Mülke z Targowejgórki, Lechold z Hali, Krain z Pobiedzisk, Russak z Kościana, Machol z Czempinia, Jaroczyński z Pleszewa, Markiewicz i Bär z Witkowa:

HOTEL EICHBORNA: Stern z Militscha, Aleksander z Pleszewa, Brodda z Obrzycka, Zimmt z Sremu, Libas z Trzemeszna, Kuttner z Wrześni.

OBWIESZCZENIE.

Cztery konie cugowe, cztery pojazdy i bryczka mają być drogą aukcyi w terminie

dnia 26. Października r. b.

o godzinie 10 przed południem przed Panem ***Jahns,*** Assystentem biura, przed tutajszym budynkiem sądowym najwiecéj dającemu sprzedane, na który chęć kupna mających zapraszamy.

Pleszew, dnia 28. Września 1863.

Królewski Sąd powiatowy. Wydział. I.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 14. Października 1863.

Zyto (węcpel po 25 szefli) słabiej. Na Paźdz. $32\frac{1}{2}$ list. $\frac{5}{12}$ pien., na Paźdz. Listopad $32\frac{1}{2}$ pł., na Listopad Grudzień $32\frac{3}{4}$ list. $\frac{7}{12}$ pien., na Grudzień Styczeń 33 list. $32\frac{3}{4}$ pien., na Styczeń Luty $33\frac{1}{4}$ list. 33 pien., na wiosnę 34 pł. i pien. $\frac{1}{6}$ list.

Okowita (beczka 8000 proc. Trallesa) spadła w cenie. Na Paźdz. $14\frac{1}{4}$ list. $\frac{1}{6}$ pien., na Listopad 14 list. $13\frac{11}{12}$ pien., na Grudzień 14 list. $13\frac{11}{12}$ pien., na Styczeń 14 list. $13\frac{11}{12}$ pien., na Luty 14 list. i pien., na Marzec $14\frac{1}{6}$ list. $\frac{1}{12}$ pien.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 14. Października.

Pszenica 50—61 tal.

Żyto na Paźdz. i Paźdz. Listopad $36\frac{3}{4}$ tal., na Listopad Grudzień $36\frac{1}{8}$ tal., na wiosnę $38\frac{1}{2}$ tal.

Jęczmień wielki i mały 33—38 tal.

Groch do gotowania 44—48 tal.

Groch na pastwę 44—48 tal.

Rzep zimowy 88—90 tal.

Rzepik zimowy 86—88 tal.

Oléj rzepiowy na Paźdz. $12\frac{7}{8}$ tal., na Paźdz. Listopad $12\frac{1}{4}$ tal., na Listopad Grudzień i Grudzień Styczeń $12\frac{1}{8}$—$\frac{1}{6}$ tal., na Kwiecień Maj $12\frac{1}{22}$—$\frac{1}{8}$ tal

Olej lniany 16 tal.

Okowita na Paźdz. $15\frac{5}{12}$—$\frac{7}{12}$ tal., na Paźdź. Listopad 15 tal., na Listopad Grudzień i Grudzień Styczeń $14\frac{5}{6}$—$\frac{11}{12}$ tal., na Styczeń Luty $14\frac{7}{8}$—15 tal., na Kwiecień Maj $15\frac{1}{6}$—$\frac{1}{4}$ tal. na Maj Czerwiec $15\frac{3}{8}$—$\frac{5}{12}$ tal.,

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 14. Października 1863.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna	$4\frac{1}{2}$	—	$101\frac{1}{2}$
„ z roku 1859	$4\frac{1}{2}$	—	$105\frac{5}{8}$
„ z roku 1856	$4\frac{1}{2}$	—	$101\frac{3}{8}$
„ z roku 1853	4	—	$98\frac{1}{2}$
Obligi długu skarbowego	$3\frac{1}{2}$	--	$90\frac{1}{2}$
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$90\frac{1}{8}$
dito miasta Berlina	$4\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{4}$	—
dito „	$3\frac{1}{2}$	—	90
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	90
dito dito	4	—	$100\frac{1}{2}$
dito Pruss Wschodnich	$3\frac{1}{2}$	—	$87\frac{1}{8}$
dito Pomorskie	$3\frac{1}{2}$	—	$89\frac{1}{2}$
dito dito	$4\frac{1}{4}$	—	$100\frac{3}{8}$
dito W. X. Poznańskiego	4	—	—
dito W. X. Poznańskiego	$3\frac{1}{2}$	—	$97\frac{1}{4}$
dito W. X. Pozn. (nowe)	4	—	$96\frac{3}{8}$
dito Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	$94\frac{5}{8}$
dito Pruss Zachodnich	$3\frac{1}{2}$	—	$86\frac{3}{4}$
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	$96\frac{3}{4}$
Obligacye miejskie II. Em. Pozn.	4	—	—
Obligacye prowincyalne Poznańskie	5	—	—
Papiery banku prow. Poznańskiego	—	—	—
Louisdory	—	$110\frac{1}{4}$	—
Akcye kolei żelazn. Starogr. Pozn.	4	—	101